

## Wstęp

Blask złota mógł już przyciągać odległych praprzodków naszego gatunku. Na stanowiskach archeologicznych w południowej Afryce związanych z odkryciami szczątków australopiteków zdarzają się znaleziska grudek złota. Czy zbierały je te istoty, czy też to taka „uroda” tamtych, bogatych w złoża złota ziem? Tego nie wiemy, ale być może już parę milionów lat temu czyste i ciepłe światło odbijające się w tym szlachetnym metalu pociągało pramieszkańców tamtych terenów. Złoto tła ikon otwiera nasze doznania na nieskończoność. Kruchość istnienia nieomal zmusza nas do poszukiwania rzeczy wiecznych i pięknych. W takim ujęciu odwieczna dychotomia *być czy mieć*<sup>1</sup> wcale nie musi być nie do pogodzenia.

Niestety, piękna, zdrowia, dobra, bogactwa i uśmiechu losu nie starcza dla wszystkich. Zwłaszcza ta ostania kategoria była i jest pożądana przez ludzi z zapalem poszukujących „skarbów”. Uśmiech fortuny, w sensie dosłownym, mógł przed wiekami – a i teraz jest to gdzieś tam możliwe – stać się uśmiechem ściętej głowy. Potrzeba, a dla niektórych nawet przekleństwo, tej *pogoni za wiatrem*<sup>2</sup> jest przemożna. Dla wielu ludzi poszukiwanie jest celem samym w sobie. Jednak nie nam, redaktorom tej publikacji, oceniać, dlaczego my, ludzie, tak właśnie się zachowujemy.

Najistotniejsze jest to, że my jako ludzkość (choć brzmi to górnolotnie) postanowiliśmy, dzięki rozwojowi muzealnictwa i regulacjom prawnym z tym związanym, udostępniać dobra kultury wszystkim tym, którzy chcą z nimi obcować. Wiedza o zawartym w nich przekazie sprzed wieków, przynajmniej w teorii, powinna być stać się udziałem współczesnego społeczeństwa. Na ścieżce edukacyjnej obserwujemy jednak nie tylko blaski, ale i cienie, a nawet zauważamy zacieklą nienawiść. Wystarczy chociażby przytoczyć to, co czynią bojownicy ISIS z dziedzictwem, przecież swoich głównie, przodków w Syrii czy Iraku. A cynizm i hipokryzja stojących za tym procederem zbrodniarzy napełniają rynek nielegalnego handlu dziełami sztuki i zabytkami, zrabowanymi z terenów dotkniętych konfliktami i wojną.

Jak zatem pogodzić naturalne potrzeby jednostek, zarówno w sensie obcowania z dziełami sztuki i zabytkami, jak i korzystania z ich wartości poprzez ich sprzedaż, z potrzebami szerszych grup społecznych. Czy można sobie wyobrazić, że ktoś nabędzie Monę Lisę Leonarda da Vinci i zamknie ją w czterech ścianach, aby delektować się jej pięknem i radować się dobrze zainwestowanym kapitałem. To szczególnie

---

<sup>1</sup> Bawiąc się słowami, możemy nawet powiedzieć, że w pewnym okresie naszych dziejów o świecie cywilizacji *być czy mieć* mogło znaczyć to samo. Świadczy to o znaczeniu, jakie metale miały w naszych dziejach.

<sup>2</sup> Księga Koheleta 2; 11: *I przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadalem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! Z niczego nie ma pożytku pod słońcem.*

przypadek, ale przecież rynek obrotu dziełami sztuki jest normalną gałęzią światowej ekonomii. Obrazy, rzeźby, biżuteria i inne dzieła sztuki współczesnej – oczywiście nie wszystkie – kiedyś, szybciej niż nam się wydaje, staną się... zabytkami, a nawet mogą stać się skarbami, i to nie tylko skarbami kultury, ale także skarbami w potocznym tego słowa znaczeniu.

Walka z nielegalnym poszukiwaniem „skarbów” jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym. „Skarb” w terminologii archeologicznej to może być zupełnie coś innego, niż jest to powszechnie przyjmowane (np. skład wyrobów krzemienych), ale np. depozyty monet i biżuterii są skarbami zarówno w archeologicznym, jak i potocznym rozumieniu. Jednym z powodów występowania dużych trudności w zwalczaniu nielegalnego poszukiwania zabytków jest istnienie powszechnego przyzwolenia społecznego na działania podejmowane przez nielegalnych poszukiwaczy. Można przypuszczać, że owo przyzwolenie, poza uwagami, które podniesione zostały już powyżej, wiąże się ze sferą szeroko rozumianego prawa naturalnego. Zgodnie z tezą Arystotelesa „Sprawiedliwość polityczna jest bądź przyrodzona, bądź stanowiona (...)”. Jeśli usuniemy z tego zdania określenie „polityczna”, jasne się dla nas staje, że dla wielu odnalezienie cennego skarbu jest sprawiedliwe, a zatem jest niekwestionowanym pozytywnym zdarzeniem w życiu danej osoby. Zysk po prostu znalazcy się należy. W tym kierunku idą również opowieści i baśnie, a produkcja filmowa dodatkowo utrwała ten stereotyp. Wydaje się, że rozwiązania należy upatrywać w regulacjach prawnych, nagradzających przypadkowych odkrywców, ale nade wszystko także w edukacji społeczeństwa. Przemiana świadomości polegająca na odrzuceniu społecznego przyzwolenia na rabunek ukrytych dóbr kultury jest zadaniem dla nas wszystkich: muzealników, archeologów, prawników i wszystkich osób, które zawodowo zajmują się edukacją i ochroną dóbr kultury.

Co jednak zrobić z niemałym przecież gronem osób, dla których nie wzbogacenie się, ale już samo poszukiwanie i badanie historii jest potrzebą? Jak rozmawiać z miłośnikami historii, którzy przecież niejednokrotnie pomogli archeologom? Z drugiej natomiast strony nie można godzić się na to, aby nawet przy najszlachetniejszych intencjach poszukiwacza brak profesjonalizmu doprowadzał do niepowetowanych strat, polegających na niszczeniu stanowisk archeologicznych.

Prawo w tym zakresie, zarówno nowo stanowione, jak i to aktualnie obowiązujące, winno szczególnie współgrać w harmonii zapisu litery i ducha. Wiele też zależy od mądrości i wykształcenia funkcjonariuszy organów ścigania oraz pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Książka niniejsza jest zbiorem artykułów, w których Autorzy podjęli próbę przedstawienia zjawiska poszukiwania zabytków i obrotu nimi, widzianego z perspektywy: organów publicznych powołanych do ochrony zabytków, organów ścigania przestępstw przeciwko zabytkom, uczestników rynku obrotu zabytkami oraz samych poszukiwaczy. Nakreślona została sylwetka „poszukiwacza”, który poszukuje i wydo-

bywa zabytki nielegalnie. Zjawisko poszukiwania zabytków i obrotu nimi ukazane zostało w świetle obowiązujących – jak również dopiero projektowanych – uregulowań administracyjnych, karnoprawnych oraz cywilnoprawnych. Niejednokrotnie autorzy artykułów postawili sobie za cel odpowiedź na pytanie, czy obowiązujące regulacje prawne są adekwatne do aktualnie obserwowanego w praktyce zjawiska legalnego/nielegalnego poszukiwania zabytków i obrotu nimi. W niektórych przypadkach nie podano jeszcze gotowych rozwiązań dostrzeżonych, skomplikowanych problemów, ale co istotne – zwrócono uwagę na ich występowanie i stopień natężenia, który jest bardzo niepokojący i który wymaga uwagi ustawodawcy. Przeprowadzone rozważania pozwoliły także na zgłoszenie kilku propozycji wprowadzenia nowych rozwiązań do systemu prawa polskiego. Przedstawione zostały także rozwiązania przyjęte w innych krajach europejskich (na przykładzie Niemiec).

Redaktorzy niniejszej książki wyrażają nadzieję, że dialog pomiędzy archeologami, muzealnikami, prawnikami i poszukiwaczami „skarbów” jest możliwy, a nade wszystko jest konieczny. Mediatorem mogą tu być urzędy konserwatorskie, środowiska akademickie i wszyscy ci, którym uczciwie na sercu leży zachowanie dziedzictwa kulturowego. Jak bowiem powiedział Józef Piłsudski, „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, teraźniejszości ani prawa do przyszłości”.

Dariusz Rozmus  
Iwona Gredka-Ligarska